PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI.

Rok XII. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1905. Nr. 15.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

## STANY.

Pan Bóg stwarzając człowieka nie stworzył różnych stanów, ale jednego pierwszego rodzica Adama i Ewę dla niego, jako pierwszą matkę rodu ludzkiego i rzekł do nich: rośnijcie, mnóżcie się i napełniajcie ziemię“, jak mówi pismo św. — Z tego można poznać, że Najwyższy Stwórca nie stworzył różnych stanów, ale jeden, jedyny stan chłopski. I dziś w całym świecie ta nazwa istnieje, gdyż każdego mężczyznę, niech on będzie jakiego bądź stanu, nazywają ogólnie chłopem i dodają: to tęgi chłop, albo: to lichy z niego chłop i t. p.

Otóż my chłopi jesteśmy dumni z tego, że się trzymamy pierwszej, powszechnej nazwy, którą się chlubimy, gdyż w całym świecie najwięcej jest ludzi, którzy się do chłopskiego stanu zaliczają.—I w naszym kraju polskim my chłopi także największą liczbę stanowimy.

Inne stany utworzyły się dopiero później w miarę, jak się ludzie rozmnażali i chcieli jedni nad drugimi zapanować lub ich w niewolę ująć. Ztąd też, jedni zostali panami i zagrabili innych mienia, a drugich uczynili niewolnikami bez majątku, prawa, pozbawiając ich nawet własnej woli. Tak powstało niewolnictwo. Gdy człowiek zniósł pierwotną nazwę chłop, nazwał się samowolnie panem, a drugich niewolnikami i tak było całe wieki. Dopiero Jezus Chrystus Boski nasz Zbawiciel zniósł Boską swoją nauką niewolnictwo i zrównał wszystkie stany, gdyż nakazał każdego miłować jak siebie samego i stąd znowu pierwotna nazwa przyjęła się razem z braterstwem w Jezusie Chrystusie. I pierwsi chrześcijanie jak czytamy w dziejach apostolskich wszyscy bez wyjątku nazywali się braćmi w Jezusie Chrystusie, to też nazwa Pan, niewolnik nie miała miejsca, ale wogóle każdy był chłopem. — Dopiero później widzimy, że gdy ludzie zaczęli naukę Pana Jezusa wypaczać, zrobili się panami szlachcicami zagarniając wiele dóbr drugim, pozostawiając im zaledwie sposób do utrzymania życia i stanowiąc dla nich zarazem ograniczone prawa, a nazwę chłop zwięli niby za pogardliwą, ba nawet taki chłop z Bocowy nazywał się panem, a jak się jeszcze który w obronie kraju czemś zaszczycił, to nazywał się już szlachcicem, choć jednak nie przestał być chłopem.

Wskutek tego powstali uprzywiliowani szlachcice, którzy z chłopów wzięli podaństwo tak, iż chłop względem szlachcica (pana) był niewolnikiem i wyrobkiem. Stąd też powstała owa pańszczyzna, podczas której chłop był bez własnego prawa, a wskutek czego i ojczyzna nasza upadła, bo chłop zostawał w pogardzie a tylko szlachta rej wodziła uprawiając stan rycerski, który i tak nie potrafił bez chłopa obronić Ojczyzny. Chłop chociaż był w pogardzie, poniewierce i bez prawa, był jednak podporą wszystkich innych stanów w kraju i przetrwał przy świętej wierze i on jedyny dziś stanowi przeważną liczbę narodu polskiego i kocha stale swoją ojczystą ziemię i nie wyzbywa się jej tak lekkomyślnie jak to czyni nasza szlachta, która puszcza swoje obszary lekkomyślnie w żydowskie ręce.

Dziś z chlubą możemy my chłopi mówić, że stoimy twardo przy św. wierze i ziemi ojczystej,

# Skonfiskowano!

bo jak to mówią, że ryba od głowy zaczyna śmierdzieć tak i zły przykład z góry działa bardzo gorsząco na ludność.

Krzyczą: oświaty! a co pomoże ta oświata bez religii?

Dawniej pan chcć mienił się szlachcicem i miał prawa i przywileje, to był jednak religijnym i nieraz budował lud swem postępowaniem; bywał co niedzielę w kościele na sumie, zginał kolana przed Najśw. Sakramentem i podczas podniesienia. Mieszczanie stanowili cechy religijne bractw i szli nietylko na sumę, ale także na nieszpory i śpiewali koronki, różaniec, a dziś: pana nie upatrzysz na sumie, kazaniu, bo to dla nich długie, nudne i tylko o 9. godzinie kilka pań, a pan jak przypadkiem przyjdzie, to tylko przytka nos kapeluszem, lub rozmawia z drugim, a taki przykład „z góry“ źle działa. A mieszczanie, jeżeli który przyjdzie na sumę, to już nie dawna pobożność, ale pańska buta, a mieszczki to już tylko myślą o wyrafinowanym stroju.

Na nieszporach to wszędy świecą pustki po miastach, bo wszystko ciągnie na zabawę i tylko jeszcze po wsiach ludność pomimo złych przykładów nie odstąpiła od praktyk religijnych.

To też my chłopi tym lepiej stoimy, że jeszcze zachowujemy wiarę, obrzędy religijne i nie patrzymy na panów mieczczuchów, a to nasz stan zdobi i zachowuje od upadku moralnego i materyalnego. Stójmy więc tak dalej, niedajmy przystępku tym gorszycielom którzy do nas nieraz przychodzą w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Mam tu na myśli ów zgubny socyalizm rewolucyjny, którego proletaryat miejski chwycił się nieznacznie, a który go doprowadził do upadku i ruiny moralnej. Tak samo chcieliby i na wsi swoje zgubne zasady przyczepić, wsuwając się pod pozorem oświaty liberaralnej, ale my chłopi znamy się na pofarbowanych lisach, więc mają z nami twardy orzech do zgryzienia.

A chcą najbardziej lud podburzyć przeciw religii ale i to nie uda im się, bo dziś duchowieństwo z ludu po największej części pochodzi i poczuwając się członkami tego ludu, stoją w szeregach tego ludu, dbają o jego byt, materyalny i duchowy i tak być powinno.

Duchowieństwo szczególnie powinno iść z ludem tak, aby znikły te różne nazwy kastowe, a każdy aby się czuł prawdziwym polskim chłopem bez różnicy stanów, zwał się prawdziwym obywatelem i kochał Ojczyznę, a wtedy my chłopi będziemy silni i dumni że jesteśmy polsko-katolickim narodem. *F. Magryś.*

---

Z pamiętników ś. p. Wojciecha Młynka.

## Skond sie wziena Wisla?

Bardzo temu downo, nie miszkały Lachy tutok kej dziś awo siedziwa, niedaleko Krakowa i Wisły — ale tam kesik za Górami, za Ziemiom Siepmigradzkom kendy Dunoj syroko płynie ji wliwo sie do Morzo — tam, kendy teroz som chłopy Włachy, co majo duzo bydła trzody ji baranów, chowajo pcoły, siejo kukurydze ji sadzo winogrady.

Totyż Lachom wiedło sie tam nieźle: mieli duzo pola i gospodarowali sie chwacko. Kozdy Lach mioł ładne łobyście i miszkoł som lo siebie, bo wsie nie były jesce tak gensto zabite ludem jak naten przykłod łu nos w Galicyi, kej gronta łozdrobione — i chałpa przy chałpie. Welo takiego gospodarztwa ciongnyły sie płoty i łogrodzynia z chrustu, kamieni i poli dembowyg. Z daleka wyglondały — kieby jakie dwory!

Trzeba było, ze ło tyg Lachag ji ło jig bogastwie zwiedzieli sie Rumony, lud wielce łakomy ji zbójecki. Przybyli łoni z połedni — przeprawiali sie przez Dunoj ji wpadli do Lachów. Zacyna sie strasno ji długóletnio wojna. Lachy broniły sie do łupadłego dale wkońcu nimogli im dać rady — ji musieli sie poddać.

Wselako nie wszyscy to łucynili — bo większość jig wywendrowała ze swy łojcyzny naddunajski, ktoro teroz cołkem łopanowało Rumony ji prze wały.jo podle swego jimienia. Rumanijom — a pozostałych w nij Lachów Włachami.

Ji weudrowali Lasi ze wszystkim, co mieli do wzioncio z dziećmi ji żonami — z bydłem, trzodom, baranami, koniami: niktórzy nawet zabrali pościl ze sobom, scypte zbozo ji troche sprzencio gospodarzkiego. Śli ji śli, dniem ji nocom, da po drodze popa-

# Zasadnicze wady w naszem szkolnictwie.

1. *Posyłanie dzieci w siódmym roku do szkoły.*
2. *Teoretyczne wykształcenie według stałego szablonu.*
3. *Brak karności szkolnej między młodzieżą.*
4. *Brak nauczycieli z powołania.*

Powszechnie żalimy się na nasze szkolnictwo w Galicyi — a nie staramy się złego usunąć.

Największem złem w naszem szkolnictwie jest wczesne posyłanie dzieci do szkoły, bo już w siódmym roku życia. Zaledwie dziecko nauczy się chodzić i mówić jako tako — już go przymus szkolny, a względnie ustawa, wyrywa z pośród rodzeństwa i otaczającego je świata, który dopiero co zaczęło poznawać — i sadowi je w szkole dusznej obok innych dzieci na twardej ławie — trzyma je przez pięć godzin na jednem miejscu jednym ciągiem, zmuszając do uwagi i pracy umysłowej w milczeniu i spokoju. Jeszcze ciało jego wątłe i nierozwinięte potrzebuje ustawicznego ruchu na wolnem powietrzu — odżywiania się ciągłego a tymczasem dziecko musi siedzieć całe półdnia na jednem miejscu: nie ruszać się i nie jeść prawie zupełnie. Każą mu „uważać“ i „myśleć“ spokojnie — myśleć mózgiem młodziutkim i nie rozwiniętym. Dziecko też siedzi i nie rusza się — myśli i uważa, co nauczyciel mówi i pokazuje. Krew tymczasem napływa mu zewsząd do mózgu — wycieńcza ciało — a drażni mózg i nerwy. Dziecko wysila się umysłowo i ginie przedwcześnie — albo robi się kaleką cielesnym i umysłowym. Niedokrewność, anemia, nerwowość, skłonność do zapaleń różnego rodzaju, suchoty, różnego rodzaju choroby umysłowe tu mają przeważnie swój początek.

Jeszcze wczesne posyłanie nie miałoby tak smutnych następstw u naszej młodzieży, gdyby nie było jednorazowej nauki szkolnej! Dziecko, poszedłszy w 7. roku do szkoły, potrafiłoby jeszcze wskutek tego doznane straty w rozwoju swego ciała i mózgu przynajmniej choć w części powetować — ale gdyby nie musiało jednym ciągiem przez pół dnia siedzieć nieruchomo na jednym miejscu, gdyby po krótkiej nauce w szkole mogło napowrót pobiegać po polu lub zająć się fizyczną pracą w domu lub w ogrodzie. *) I dlatego gdzie dziecko potrafi oprzeć się fizycznie wczesnemu posyłaniu do szkoły, tak że wczesna nauka w szkole nie zrobi z niego kaleki lub niedołęgi — tego dokaże długoletnia jednorazowa nauka, która go przykuwa w najpiękniejszym kwiecie wieku do siedzenia na jednem miejscu jednym ciągiem. Jestto to samo jakby kto zdrowego człowieka przykuł do łóżka w szpitalu i zamiast pożywieniem zwykłem karmił go lekami z apteki.

Tymi lekami, którymi naprawdę karmią dzieci po szkołach — to teoretyczna nauka bez praktyki odbywająca się według z góry nakreślonego szablonu. Nasze szkoły ludowe i średnie z przemysłem i rolnictwem nie mają nic wspólnego. A i w szkołach tak zwanych zawodowych: przemysłowych rolniczych, ogrodniczych i t. p. przeważa teorya — a nie praktyka.

Do tego młodzież szkolna niema zaufania do szkoły i przedmiotów w niej wykładanych. Lekceważy sobie naukę szkolną — i stara się różnymi sposobami obejść. Uczy się tylko przyciśnięta do muru — pod grozą „złej noty“ — „złego świadectwa“ — i „utraty roku szkolnego“. Dlatego młodzież nasza nie zna karności, w razie jeśli straci zupełną ambicyę i przestanie się bać not — świadectw i braku postępu do klasy wyższej. Nauczyciele są wtedy bezradni.

---

sali bydła i konie. Baby prały łachy — gotowały strawe — dojiły krowy — ji jag mogły żgały bide na tułostwie do nowego kraju — ji nowy łojcyzny.

Niktórzy z pomiendzy nik nie kcieli jiś dali ji łosiadali po dródze, gdzie mogli. Tworzyły sie w ten sposób genste łosady lachowskie pośród łobcyg norodów na Mołdawie, na Bukowinie ji na Rusi miendzy Rusnokami. Reśta sła dali na zachód i północ welo gór, co je panowie zowio Garbatami — a my chłopi Górami.

Po dródze nasi ścirali sie ji bili z downymi włościcielami tego kraju, ktorzy nie kcieli jim łustempować z miejsca, ani jig dali przepuscać. Nasi prali, cym mogli — a mieli tyz ji duzo broni rumoński ze sobom, co jim zabrali ji lotego z kozdy potycki wychodzili całko. Miejscowo ludnoś łuciekała przed niemi w popłochu ji kryła sie w Gorach, kej do dnia dzisiejszego pozostaje. Są to Gorole, którzy downi mieli się nazywać Horwatami. Ci Gorole dotond jesce nienawiedzo za to Lachów ji bijo sie śniemi jag sie jino kędy spotkajo.

Wielgi tagze przykrości narobili Lachom wtedy Rusnoki ji jakieś Wendy — ale ci ji musieli sie cofać przed Lachami, jedni na południe, a drudzy na północ. Wendów juz nima wcale, a przynomni nic łonik do dziśnia nie słychać. Jakiś jes do ty pory w Postolicach, dale któz ta wi, cy łon sie łot nik wywodzi. Rusnoki som jeszcze w Gorag pomisani z Gorolami no ji na Wengrang, da nawet w Siemiagradzki Ziemi pospołu Rumonami. Jag byłem na Wengrag podczas powstania Kosiutowego, tom sie cokwila śniemi stykoł.

Po takig bitkag ji tułackag dostali sie wreście Lasi nad dosyć sporo rzyke, ktoro sie wtedy nazywała Sońcem — a ze jim jig downy Dunoj przypominała, nazwali jo Dunajcem — a nawet postonowili sie nad niom łosiedlić. Ale nie wszyscy mieli do tego łochote. Ci, co nie kcieli pozostać nad Dunajcem, ło-

Zanik wszelkiej karności między młodzieżą szkolną bardzo często powodują sami nauczyciele, wzłaszcza kiedy zawód swój nauczycielski spełniają bez powołania, po rzemieślniczemu, dla wypełniania z góry narzuconego szablonu, zadowolenia władz — i uzyskania lepszej karyery. Nie dobro kraju — nie miłość własnego zawodu i powierzonych im uczniów — ale chęć zysku, zabezpieczenia sobie bytu i karyery zastępuje wielu naszym nauczycielom ich powołanie!

*J. Surmiak.*

# O przymusowości.

Mamy przymus podatkowy: płacimy podatki państwowe, krajowe, powiatowe i gminne — płacimy podatki gruntowe, domowe, czynszowe, zarobkowe, rentowe i osobisto-dochodowe; mamy przymus służby wojskowej; mamy przymus szkolny i konkurencyjny; przymus warty i szarwarków gminych, wkrótce będzie przymus utrzymywania organistów i sług kościelnych, przymus sadzenia drzew przy drogach i placach publicznych; obecnie domagamy się sami przymusu asekuracyi od ognia; robotnicy domają się przymusowego zabezpieczenia na starość; rząd domaga się przymusowych towarzystw rolniczych i przemysłowych — oto w końcu pojawił się wniosek na pewnem zgromadzeniu kółek rolniczych przeprowadzenia przymusowego drenowania gruntów w całym kraju!

Jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy mieli przymus straży pożarnych, pokrywania domów dachówką, budowania domów z cegły, używania sztucznych nawozów, przymus pozostania we wsi i obrabiania pańszczyzny we dworze i na plebanii, dawania dzieci naszych do służby do miasta, będziemy mieli przymus czytania gazety niedzielnej i setki innych przymusów.

Co się tej lub owej partyi politycznej zechce — temu lub owemu karyerowiczowi, a nie będzie mógł tego własnymi zabiegami od chłopa uzyskać — to uzyska to za pomocą ustawowego przymusu. Banki przymusowo będą nas łupiły pod pozorem rozmaitych „ulg bezprocentowych“, towarzystwo asekuracyjne i rząd przymusowo będą z nas ściągały różne „zabezpieczenia“, handlarze sztucznych nawozów przymusowo będą nam wpychali swoje fałszowane kości i t. p. „nawozy“ — agenci,

# Skonfiskowano!

Rok 46 uwolnił nas od pańszczyzny szlacheckiej — ale gdy wpadniemy w pańszczyznę najrozmaitszych przymusów ustawowych na korzyść wrogich nam stronnictw i stanów któryż rok potrafi nas od tej nowej pańszczyzny stokroć gorszej od poprzedniej uwolnić?!

Bracia chłopi bądźmy bardzo ostrożni z wszelkimi przymusami — i nie dajmy dobrowolnie na siebie wkładać owych ciężarów krajowych ani państwowych, ograniczających naszą wolność obywatelską rozporządzenia swobodnie własnem mieniem i własną osobą. Dosyć już przymusów najrozmaitszych — nie wyciągajmy ręki po inne, i bądźmy bardzo ostrożni, gdy nam je inni przemocą na-

*) Dzieci podczas nauki jednorazowej mają pauzę pół godziny na świeżem powietrzu, a popołudniu mają wolne, to mogą biegać i kopać dowoli P. R.

brali jednego z pomiendzy kmieci, który jig nobardzi do dalsy wendrówki namowioł, starostom — ji kozali mu sie wiś dali. Ten kmieć nazywoł sie Wysed, a mioł matke Wysłe, ktoro była carownicom ji łumiała wróżyć. Łona doradziła mu, aby jig prowadziuł ciongle na zochód, kej dzisiok jes Ślońsko, a downi miszkali jacyś Jackowie ji podobno dziś majo jesce tam być.

Ji śli tak bez pore dni ze wszyćkim, co mieli — a ze to było skworne lato, lotego dokucała jim wielgo spiekota, jaze łokropa? Wszyćkim kciało sie pić, a nobardzi bydłu ji koniom — ji jak na złoś nigdzie nie było ani zródła ani nomniejsego strumyka. Wszyćkie rzyki powysychały. Wysed i Wysła rozesłali gońce na wszyćkie strony świata za wodom — ale nadaremnie. Nic nie znaleźli. Do Dunajca wracać było jim daleko — a naprzód nimogli dali wendrować, bo byli pomenceni, a dotego ji bydło zacyno im padać na dródze. Wysed i Wysła zaceni tego mocno żałować jize namówili tyle rodzin do dalsy wendrówki — a nie pozostali wraz z jinnemi Lachami nad Dunajcem. Pocytowali sobie to za wielgi grzych — ji w niespodziany posuse, ktoro jig lud do łozbacy doprowadziła dopatrowali sie kory łod Dziwów swoig. Zacon sie wreście ji som lud burzyć przeciwko swojemu staroście, bo carowniki ji wróze rozpuścili wieści, jize nowysze Dziwo Lachów Płanetnik Pieron, pogniwało sie bardzo na niego za to, ze przed wyruseniem w dalso dróge nie pomodluł sie na zodny górze i nie łodprawiuł mu zodny łokwiary. Zrobiuł sie nawet symik pokryjomu na życie Wysła i na jego matke, jize wszyćkig do taki bidy przyprowadzili — a nobardzi w tym rajcował stary carownik ji wróz Kuśtyga, co był markotny na Wysła, co go łodtronciuł łod suzby łokwiarny ji nigdy w nicym rady jego nie zasiengoł.

Dowiedziała sie ło tym matka Wysła ji przelenkła natenmiost na poblisko Góre, Baraniom zwano, ji tam przependziła na modłach ji łokwiarag do zagni-

rzucić usiłują! Pamiętajmy bracia, że wszelki przymus, to powolne dążenie do dawnej — a nawet gorszej pańszczyzny. *W. Symcyk.*

## Zamiast przymusu — dajcie nam oświatę!!!

Nauczcie nas napowrót domowego przemysłu i racyonalnej gospodarki — a nie będziecie nas potrzebowali zmuszać do drenowania i sztucznego nawożenia naszych gruntów! Nauczcie nas sadownictwa i wartości drzew przy drodze, a obejdziecie się bez przymusowej ustawy w tym celu! Podnieście nasz dobrobyt przez należytą oświatę, a bez przymusu jak dotąd troszczyć się będziemy o nasze szkoły, kościoły i ich sługi! Nauczcie nas skutecznie gaszenia ognia, ułatwijcie nam budowę naszych domów z materyału ogniotrwałego — a obejdzie się bez przymusowej asekuracyi. Słowem, bądźcie nam prawdziwymi ojcami, opiekunami i nauczycielami w szukaniu nowych dróg do życia szczęśliwego i spokojnego w kraju — czyli dajcie nam miłość prawdziwą, życzliwość braterską, a obejdzie się bez przymusu!

*Czytelnicy z pod Pilzna.*

## Ze świata.

### Ruch rewolucyjny w Królestwie i Rosyi.

Z Brukseli donoszą: Jeden z kierowników centralnego komitetu rewolucyjnego w Moskwie, nazwiskiem Semenow, przybył tu w przejeździe do Paryża i Londynu. Otrzymał on polecenie przywrócenia łączności między rosyjskiemi komitetami w tych miastach. — Semenow opowiada, że centralny komitet przygotował już wszystko, aby najpóźniej w miesiącu sierpniu można podjąć akcyę, w celu zrzucenia z tronu dynastyi Romanowów i ustanowienia rządu prowizoryjnego.

Przy rewizyach domowych w Tyflisie znaleziono 112 bomb. Na stacyi Michajłowo uwięziono człowieka, który miał przy sobie bomby; uwieziono też pewnego popa, przy którym znaleziono rewolwer, 208 patronów i sztylet.

Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 11. b. m. Ubiegła doba była kulminacyjnym punktem strejku szewskiego. Wczoraj popołudniu zebrało się więcej, niż 10.000 strejkujących przy ulicy Lesznej, celem manifestacyi, przyczem opornym a ubogim rzemieślnikom rozbijano warsztaty, a ich samych bito kijami. Policya dokonała licznych aresztowań. Również w godzinach popołudniowych przybyło do urzędu cechowego około 100 delegatów strejkującej czeladzi celem zawarcia układów z delegatami majstrów. Obrady były bardzo burzliwe i w hałasie nie można było zorjentować się w żądaniach strejkujących. Wogóle zaznaczyć trzeba, że prawdopodobnie strejk ma się już ku końcowi. — Straty z powodu zniszczonego przez napastników materyału w warsztatach opornych obliczają w przybliżeniu na kilka tysięcy rubli.

Czeladnicy mularscy strejkują w dalszym ciągu i odbyli wczoraj wieczorem zebranie, na którym postanowil

---

wanego Dziwa Pierona calusienko noc. Modliła sie tagze do brata jego Topielca, co zamieszkuje głębiny wodne ji ło koździutkim wi źródle. Prosiła jig ło darowanie winy ji synowi ji zeby w cudowny sposób łuzycyli wody na ziemie.

Noc była cudno ji gwiaździsto — ji ani jedny chmury na niebie! Na górag sie poliły nocne łokwiary lo Dziwów ji łona wielgo jaśniała na sklepieniu. Był to cas letnig Sobóteg! Wysła rozkrzyzowała rence łobie nad łogniem łokwiar ji, klnonc sie na Pieruna ji jego brata Topielca, ślubowała łuroczyście łokwiarować jim sie za syna, gdyby łobadwa darowali mu mu wine i łocalili życie..

Zaczeno świtać na wschodzie ji koguty pioły rozpo razu. Zwiastowały nastanie nowego dnia Wysła rozgarnywała łogień łozogiem — ji zwycajem carownic zacyna sie na nim spuscać na doline... Jesce nie zesła całkem z Góry Barani — jaz tu nadbiego zdysany goniec z nowinom, jiże łu stóp Góry Barani wytrysnyło jaze łosim zródeł, ktorych wody złonczyły sie razem ji stworzyły łopodal dosyć sporo rzyke — jize Lasi łuznali lotego niewinnoś ji syna ji, zeby sie na nig nie gniwoł za wyrzondzono mu przykroś przez symik na jego życie, łobwołali go swoim królem.

Łuradowała sie staruska matka jiże potrafiła wyprosić łu Dziwów przebacenie lo swojego syna — ji dotrzymujoncy jim łucynionego ślubu na Górze Barani, rzuciła sie do ty rzyki, co na ji prośbe powstała W taki sposob łokwiarowała sie za swojego syna. Łutopiła sie — ji ło jako mile wyrzuciła woda ji ciało na brzyg. Lachy łodwdziencajoncy sie za ji poświencynie sprawiły ji ładny pogrzeb ji łusypały wysoko mogiłe. Potym zwołali rade kmieci — a ta razem ze swojim królem postanowiła nie iść dali — ale stale łosiąść nad cudownom rzykom, któro łottond przeprzezwali Wysłom łod jimienia Wysły, ktoro sie w ni łutopiła. A także ji wieś, kiej potym odnaleziono ji pochowano ji zwłoki, nazwali Lasi Wysłom. Łottond

trwać przy żądaniach pierwszego strejku, i nie spełnionych przez pracodawców. Strejkujący podkreślają głównie potrzebę zamykania sklepów w niedzielę i święta, oraz domagają się w ogóle lepszego traktowania ze strony pracodawców.

Chłopcy, pracujący przy mularzach dla podawania cegły lub wapna, strejkowali. Pobierali oni 54 kopiejek dziennie, a dziś żądają 7 kopiejek za godzinę. Mularze odmówili zadośćuczynieniu tym żądaniom.

Korespondenci pism angielskich donoszą, że rozruchy chłopskie w guberniach południowych szerzą się z wielką gwałtownością i że zanosi się tam na ogólne powstanie ludu wiejskiego. Najgroźniejsza jest sytuacya w guberniach: wołyńskiej, tambowskiej, chersońskiej i rjezańskiej. Chłopi zwracają się głównie przeciwko właścicielom wielkich obszarów.

Jak z Warszawy donoszą, rozpoczęły się tam narady w sprawie wprowadzenia języka polskiego w korespondencyi wewnętrznych wydziałów. W obradach biorą udział naczelnicy wydziałów, oraz radca prawny kolei, mecenas Brzeziński.

Dzienniki warszawskie donoszą:

W niedzielę otwarto kościół po 18 lach w Słowatyczach (gub. siedlecka, pow. Bielski). Pierwszą mszę św. odprawił proboszcz z Tyczny, ks. Sokolnicki. Przybyły kompanie z Wisznic i Tyczny, ks. biskup przybył o god. 6. wieczorem. Ustawiono dwie bramy tryumfalne; mieszczanie: Chorąży, Romanowski i Mikołajewski podali chleb i sól. Była także deputacya żydów. Wiernych zebrało się 6000. Powitał biskupa z ambony ks. Solnicki. Biskup odśpiewał u ołtarza „Te Deum laudamus“.

W lesie pod Moskwą odbyło się wielkie rewolucyjne zebranie w którem wzięło udział około 30.000 osób. Agitatorzy wygłaszali podburzające mowy, chwalili mord, spełniony na hr. Szuwałowie i wzywali tłum do walki z absolutyzmem. Naraz zjawiła się policya powiatowa. Tłum widząc, że jej mało, obrzucił ją kamieniami, przyczem komisarz został raniony, reszta policyantów musiała uciekać. Aby im uniemożliwić ucieczkę, tłum podpalił las, który od razu stanął w płomieniach. Straż ogniową która przyjechała, aby pożar ugasić, odpędzono.

Szef policyi powiatowej zatelegrafował po wojsko do Moskwy. Wnet przybył oddział żandarmeryi i kozaków. Z tłumu strzelano do wojska, którego ofiarą padło 50 zabitych i 200 rannych. Z wielkim trudem udało się wojsku nareszcie rozpędzić tłum. Oficer żandarmeryi i 10 kozaków otrzymało ciężkie rany. Wypadki te wywołały w Moskwie ogólny popłoch.

Z Petersburga donoszą: że wykryto spisek, który miał na celu wykonanie zamachu na cara podczas jego pobytu na zamku Ilińskoje pod Moskwą. Pod pokojami w których car miał zamieszkać, znaleziono podziemny ganek, napełniony wielką masą dynamitu.

Aresztowano wiele podejrzanych osób, między niemi dwóch inżynierów, którzy kierowali reperacyą zamku.

Z Petersburga donoszą, że admirał Krieger ma zostać usunięty z marynarki rosyjskiej za to, że nie uderzył zaraz na „Kniazia Potemkira“ i nie wysadził go w powietrze.

---

jes ji rzyka Wysła ji wieś Wysła w dzisiejsy łojczyznie Lachów, jino sie wymowio Wisła.

Rzyka Wisła stała sie potem ulubionom rzykom Lachów ji nad niom tyż z casem powstało wiele lachoskig grodów, jak Toniec, Leśno — ji Kraków*).

*) Porównaj 24. numer „Związku chłopskiego“ z r. 1903. Rozmaitości. Pamiętniki św. p. W. Młynka pisane są dawną mową chłopską, w narzeczu lachowskim. Ponieważ jestto zabytek językowy ważny dla badań etnograficznych nad ludem Lachów, dlatego będziemy wszystkie z nich wyjątki przytaczali w ich dosłownem brzmieniu, tak je dyktował sam ś.p. W. Młynek. Porównaj także rozprawę naukową: „Polska.i jej rozmaite ludy“ drukowną w „Związku chłopskim“ w numerach: 6. i następne, rocznik X. (P. R.).

# Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy zdążają obecnie do oblężenia Władywostoku, miasta portowego i silnej fortecy rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Jeżeli rokowania pokojowe nie wzięłyby pomyślnego obrotu, to nie wątpliwie Japończycy będą Władywostok oblegać i zdobywać, podobnie jak to czynili z Portem Artura.

Otóż do Władywostoku przybył pewien korespondent jednego z pism paryskich dnia 6. lipca b. r. i po złożeniu wizyty dowódcy fortecy i otrzymawszy upoważnienie jej zwiedzenia, opisuje on teraz Władywostok jak następuje:

Miasto, jak wiadomo, znajduje się w zagłębieniu, otoczonem wysokiemi górami. Wcina się ono klinem w półwysep Murawiecki, zatokami Usuryjską i Amurską. Od południa osłania je wyspa; w tej też stronie stoi siedm wielkich fortów, 38 bateryi nadbrzeżnych, 200 bateryi lądowych, nie licząc lunet i innych urządzeń obronnych.

Od północy bronią Władywostoku cztery linie fortyfikacyi, z których ostatnia, najdalsza, wysunięta jest o 14 wiorst od miasta. W stronie południowej, jakoteż na wyspie wspomnianej również istnieją trzy linie podobnych fortyfikacyi. Pięć najsilniejszych fortów znajduje się na lądzie dwa zaś na wyspie.

Od siedmnastu miesięcy 20.000 ludzi dniem i nocą pracuje nad wzmocnieniem fortyfikacyi władywostockiej. Roboty wszystkie prawie już ukończone. Dawna forteca została z gruntu przekształcona, nowa zaś otacza Władywostok potrójnym, a nawet poczwórnym pierścieniem ochronnym. Wszystko to zbudowano dopiero po wybuchu wojny.

Garnizon liczy 85.000 ludzi. Forteca posiada 200 armat lub kartownic, 400 milionów naboi karabinowych, odpowiednią ilość pocisków i żywności na dwa lata.

Japończycy, dążący w 80.000 ludzi przez Koreę, znajdują się obecnie w Mjen-Czen, to znaczy w odległości przeszło 200 wiorst od Władywostoku. Potyczki, jakie obecnie staczają z oddziałami generała Anissimowa, nie mają poważniejszego znaczenia. W każdym razie, przy największym pospiechu i przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, Japończycy nie mogą stanąć przed Władywostokiem wcześniej, aniżeli za dwa miesiące, tembardziej, że podążają uciążliwemi drogami górskiemi.

Zresztą we Władywostoku nikt nie wierzy, aby mieli zamiar przyspieszyć oblężenie, nie mają bowiem w Korei sił odpowiednich do zaatakowania fortecy tak silnej i tak ufortyfikowanej, jak Władywostok. Musieliby rozporządzać armią, liczącą 200.000 ludzi, aby zapewnić, sobie powodzenie na razie zaś nie mogą odciągać wojska z Mandżuryi.

Tak przedstawia się sprawa od strony lądu. Od strony morza widoki są znacznie gorsze. Blokada czyli odcięcie portu przez flotę japońską jest nieunikniona i lada dzień może nastąpić. W porcie stoją „Rossya“ Gromoboj“ i „Bogatyr“, krążowce opancerzone, pod komendą admirała Jessena. Oprócz tego znajduje się tam kilka statków które uszły z pogromu pod Cuszimą: „Ałmaz“, „Groźnyj“, „Brawyj“, wreszcie cztery kontrtorpedowce i flotylla, złożona z 16 torpedowców. Admirał Jessen, oprowadzając mnie po pokładzie „Rossyi“, oświadczył z ubolewaniem, że jest to śreenia siła do obrony, ale o walce zaczepnej nawet marzyć nie można.

Ludność składająca się z 10.000 Europejczyków i 8000 Chińczyków i Koreańczyków, pędzi tymczasowo żywot zwykły. Zapowiedziano już, że w razie oblężenia wszyscy, nie należący do obrony, muszą opuścić miasto.

Ponieważ spodziewać się można lada dzień odcięcia kolei pomiędzy Charbinem Władywostokiem, komunikacya zatem odbywać się będzie koleją Usuryjską do Chabarowska, a dalej rzekami Amurem i Chilką.

# Rozmaitości.

**Nowy Sącz.** W dniu 26. sierpnia do 6. września b. r. odbędzie się w Nowym Sączu wystawa „rolniczo-przemysłowa“ w której Kółka rolnicze powiatów: Sądeckiego, Limanowskiego i Grybowskiego mają zbiorowo wziąść udział.

Oprócz produktów rolniczych i wyrobów rzemieślniczych, będzie premiowanie koni. bydła, owiec, trzody i drobiu. Każdy pojedynczy gospodarz, który ma jakieś odmienne gatunki zboża, czy też piękne okazy roślin t. j. marchwi, buraków, kapusty, ogórków, pietruszki, cebuli, karpieli, ziemniaków, jabłka, gruszki, śliwy, len i konopie jeżeli je chce okazać na tej wystawie, mają się zgłosić do biura rolniczego okręgowego w Nowym Sączu.

Toż samo tyczy się także i rzemieślników, którzyby chcieli wziąść udział w wystawie ze swymi wyrobami.

Każdy gospodarz, rolnik i rzemieślnik, otrzyma za swe produkta i wyroby listy pochwalne i nagrody pieniężne. Uczestnicy mogą odnieść wielki pożytek z wystawy, jeżeli w niej liczny udział wezmą. Tylko chłopi i przemysłowcy zapełnijcie wystawę swemi wyrobami, a zapewne że skorzystacie z tej sposobności.

**Nowy Sącz.** Od dłuższego czasu zajmuje uwagę wszystkich w mieście i powiecie kompromitacya, jaka spotkała nowo wybranych radców powiatowych z kuryi miejskiej, którzy wykopali dół pod chłopomi, a potem sami do niego wpadli. Chcieli nowych wyborów chłopskich, a doczekali się własnych. Już im się lepiej, mądralom, stać nie mogło, jak się stało. Będą mieli nauczkę na przyszłość! (Ale jeszcze zapowiadają, że po drugi raz będą rezygnować, aby zmusili Namiestnictwo do rozwiązania całej Rady powiatowej i zaprowadzenia komisarza rząd. P. Red.)

**Tarnów.** Tutejsza „Pomoc przemysłowa“ urządza wystawę rolniczo-przemysłową, która ma się odbyć z końcem września i z początkiem października W tym celu komitet wystawowy zaprasza wystawców z Tarnowskiego i i okolicy do wzięcia licznego udziału. Wystawiać będzie można wszystkie produkta przemysłu rolnego i domowego prócz bydła i koni. Wystawę bydła i koni zamierza komitet urządzić następnego roku. Wystawcy mogą się zgłaszać najdalej do 15, sierpnia 1905 do biura wystawowego które mieści się w Tarnowie w kancelaryi Towarzystwa ogrodniczego przy ulicy Chyszowskiej.

Tutejsza Sodalicya Maryańska zastanawiała się nad przystąpieniem do politycznego stronnictwa „Gazety niedzielnej“ t. z. „Związku społecznego“ — i zdecydowała się przystąpić... Lwowska Sodalicya już dawno należy do stronnictwa „Gazety niedzielnej.“ Z tego widać, że sodalicye galicyjskie są filiami klerykalnego stronnictwa grupującego się około „Gazety niedzielnej.“ O tem powinni wiedzieć przedewszystkiem ci sodalisi, którzy będąc sodalisami, równocześnie należą do innych stronnictw politycznych, jak demokraci, ludowcy, wszechpolacy i t. p. Na

dwóch stołkach nie można siedzieć, — ani dwom panom służyć. Dzisiejsza Sodalicya Maryańska — to niedawna sodalicya rycerska, poświęcona czci N. Maryi Panny. Dawny sodalis rycerz „kochał Maryę“ i „bił za Maryę“ — a dziś dużo jest sodalisów, co w Maryę nie wierzą — a tylko gwoli polityki i lepszej karyery do Sodalicyi należą. Są to prawdziwe „*sodalisy.*“ (Oj to prawda! P. R.)

**Gdów.** Przed kilku tygodniami zabił nad Rabą piorun chłopa i dziecko w kolebce.

**Wieliczka.** Tutejsi żydzi prowadzą bardzo konsekwentnie politykę wywłaszczającą chrześcijan i Polaków z ich własnych domów i gruntów. Przy jatkach jest dom, w którym od dłuższego czasu mieszka pejsate żydzisko. Właścicielowi, katolikowi i Polakowi, sprzykrzyło się wreszcie panoszenie żyda, cybucha, w jego domu i wypowiedział mu sądownie mieszkanie. Ten rozgniewany napadł na gospodarza na ulicy i nawymyślał mu od „stary“ „pszakrew“, poszarpał za „kabot“, a wreszcie tak zakończył: „Ti pszakrew, starce — prendzy ta dom bendzi moja, jak ty mie z niegi wyrzuczysz“! Tak postępują sobie także inni żydzi z tutejszymi właścicielami, jak ci im mieszkania wypowiadają. Niechże to będzie nauką dla Wieliczan, by do swoich domów żydów na mieszkanie nie przyjmowali, bo inaczej żydzi się tak w ich domach zagospodarują, że z czasem ich samych stamtąd wyrzucą.

**Klasna.** Ciekawe rzeczy tu się dzieją! Oto 12 dziewcząt, Polek i katoliczek piekły żydom, mośkom, mace na święta! Te dziewczęta pochodziły przeważnie ze Sierczy, a niektóre z nich nawet gospodarskie córki. Nie dziwimy się takiej Kubaconce, Guzikownie, Kuternodzonce, Nendzonce i ich koleżankom, bo te dziewuchy już nie mają za centa wstydu i u żydów ciągle wyrabiają — a nawet niektóre z nich stale na Klaśnie mieszkają — ale dziwimy się „Frani“ i „Karoli“, które rodzicom swoim tylko wstyd przez to przyniosły.

**Rożnowa.** Jesttu staw duży należący do żyda Perlbergera radcy „fin di Klasno“ „un da grojsy Purec fin dy Wielićka“ — przyjociel od Jaśnie wielmoznego pana Staroście“... „dżedżyc na Ciubinów in dy Propinacyon fin Wielicka“ — a „nakiniec polski ślachcic, jescy łod casy de grojsy Kazimierz“.

Otóż w tym stawie kąpali się chłopcy, jak zawsze się kąpią i jednemu wlazła ryba do ręki — i on ją przyniósł do domu, ugotował i zjadł, a nawet podobno braci swoich tą rybą poraczył... Chłopak cieszył się, że mu ryba smakowała i jego braciem — aliści wpada „rzońce wod panie radcy Perlberger“, ten co „szedży na Siubinów i jego Siure“, i otworzywsi gęba zaćni mu wołać: „Pocoście wziani ten ryba — dajce go!“ Biedna Pajmowska, matka chłopca, co zjadł rybę: „Cóż wom dom, kiej ano chłopoki rybe zjedli„ — „No, to ryba zapłaczcze!„ „Ilaz kcecie? — „Ny dajcie dwadzieszcza reńskich!“

I dalmowscy zapłacili za rybkę, co chłopiec złapał zapłacili 29 zł. zeby tyz żyd nie zaskarzuł.

Ale cóż jeden żyd wziął 20 zł. — a drugi doniósł do żandarmeryi i do magistratu, że „Palmowski ukradł rybę u Jaśnie Wielmożnego Pana Radcy“ — szfiadki widzieli:“ widział Mojsze, widżał Hornhajzor — widżała „Frania Cholewanka“ — widżała Amborska (polki i katoliczki! co u żyda na Czubinowie wyprawiają!)“. Przyleciał zaraz policyant — przyleciał „żandar“ — protokół ściągli i sprawa poszła na sąd. Co będzie nie wiadomo — bo sąd tutejszy odesłał znowu tę sprawę do Krakowa....

Biedny Palmoscyk, co się przed chwilą cieszył rybką, że mu sama „wlazła do ręki“, trapi się bardzo, że „wlezie do kozy„ a — rodzice jego trapią się, że żydowi zapłacili za rybkę 20 zł. — a ten ich jeszcze za to po sądach włóczy i skarży.

I tu znowu dziwimy się „Frani Cholewionce i Amskiej“, że będąc Polkami i katoliczkami, wysługują się żydom i to jeszcze przeciw polskim i katolickim dzieciom. Dziwimy się także wielickiemu magistratowi i wielickiej żandarmeryi, że tacy gorliwi w sprawach żydowskich, a gdy gnój Perlbergera blisko półroku leżał na drodze naprzeciw domu Palmowskiego i Kaweckiego, gdy ludzie nie mogli z powodu smrodu gnojowiska Perlbergerowskiego dostać się do miasta i o tem donosili do magistratu — to ani magistrat — ani żandarmerya nie miała ochoty do tego się zabrać i gnój leżał sobie dalej. A dziś Perlbergerowe krowy i woły pasące się na drodze bodą i gonią ludzi przechodzących — tego ani magistrat ani żandarmeryaw ielicka nie widzi, ale o rybę „pana Radcy“, co ją dziecko kąpiąc się w rękę złapało — łamią sobie nogi. „Panu Radcy Perlbergerowi“ i innym mośkom co za rybkę wzięli 20 zł. — także się nie dziwimy, bo żydzi wieliccy, kłośniańscy i inni żydzi galicyjscy właśnie nad tem pracują, by *Polaków i katolików w różny sposób gnębić i prześladować, by wcześniej do kraju ojczystego się zniechęcili i wynieśli się do Ameryki a żydom zrobili miejsce.*

To jest ich polityka — I tę politykę „radca Perlberger,“ sąsiad Palmowskiego, z którym także ma spór o studnię i o grunt dobrze rozumie.

---



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Potoczek** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.